

## ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

**Ludwik Hass**

Warszawa

### **Stalinowskie więzienia, łagry i inne formy ograniczeń wolności — widziane z dystansu czasu przez dziennikarza-badacza**

Relacje o radzieckich, następnie stalinowskich, więzieniach i łagrach zaczęły się ukazywać w prasie — wkrótce potem również jako druki zwarte — od niemal pierwszych dni, a więc od początków wojny domowej po wybuchu rewolucji październikowej 1917 roku. Publikowane były zagranicą, w językach obcych, ich autorami zaś byli obok samych uczestników wydarzeń (nie tylko Rosjan!) obserwujący je dziennikarze. Stosunkowo wcześniej pojawiły się pierwsze próby opracowań w różnym stopniu syntetycznych. Owa literatura przedmiotu miała swoje, uwarunkowane sytuacją polityczną, zwłaszcza międzynarodową, fale przyływu i odpływu. Nigdy jednak nie było całkowitej przerwy w jej ukazywaniu się. Nie zdarzały się też okresy, chociażby krótkie, kiedy więźniom — tak mieszkańcom Rosji (niebawem Związku Radzieckiego czyli ZSRR), jak i obcokrajowcom — nie udawało się wydostać, jednym legalnie, innym nielegalnie, za granicę. Autorzy tych relacji i opracowań reprezentują — i w swej twórczości dają temu wyraz — pełny wachlarz postaw i poglądów politycznych, od skrajnie prawicowych po zdecydowanie lewicowe. Natomiast dostępność radzieckich materiałów urzędowych dotyczących tejsze problematyki, przeważnie więc archiwaliów, jest sprawą kilku ostatnich dekad, przeważnie od lat późnych osiemdziesiątych począwszy. Wszystko też przemawia za tym, iż dotąd jest ona niepełna. W zbiorach, głównie państw powstałych na obszarze byłego ZSRR, znaleźć można również relacje ekswieźniów oraz — jest ich nieporównalnie mniej — relacje zarówno apologetyczne, jak i demaskatorskie byłych pracowników aparatu represji, usytuowanych kiedyś na jego różnych szczeblach.

Pełna bibliografia dotyczących tematu druków i archiwaliów — jeśli w ogóle możliwe jest jej sporządzenie — byłaby grubą, wielojęzyczną księgą, jeszcze więcej miejsca zajęłoby jej krytyczne omówienie. Toteż na uwagę, uznanie i wyrozumiałość dla nieuchronnych luk i błędów zasługuje każda poważniejsza próba rzetelnego przedstawienia dziejów stalinowskiego systemu więziennie-obożowego i jego różnorodnych „przyległości”.

Ostatnio właśnie, w początkach I kwartału 2005 r., ukazał się polski przekład opublikowanej na wyżej wskazany temat monografii w języku angielskim *Gulag — a History*, wyróżnionej

Nagrodą Pulitzera 2004 r.<sup>1</sup> Książka wyszła spod pióra Anne Applebaum, w przeszłości — jak informuje arcywzięta notka na stronie czwartej okładki edycji polskiej — korespondenta zagranicznego i zastępcy redaktora naczelnego londyńskiego liberalnie zorientowanego tygodnika społeczno-politycznego i kulturalnego „The Spectator”, również warszawskiego korespondenta londyńskiego „The Economist”. Potem Applebaum przeniosła się do Waszyngtonu, została dziennikarką zbliżonego do Partii Demokratycznej porannego wysokonakładowego „Washington Post”. Jej artykuły ukazywały się też w „New York Review of Books”, „Foreign Affairs” i „Washington Street Journal”. Obecnie mieszka w stolicy Stanów Zjednoczonych wraz z mężem, do niedawna wiceministrem spraw zagranicznych III RP, udzielającym się też politycznie Radkiem Sikorskim. Jest matką dwójki dzieci, ma — czego we wspomnianej notce nie podano — obywatelstwo amerykańskie<sup>2</sup>.

Pisząc książkę, Autorka nie ograniczała się do różnorodnej literatury przedmiotu, archiwów i rozmów—wywiadów z byłymi ofiarami represji stalinowskich — odwiedziła też do swego rodzaju autopsji. W 1998 r. — dowiadujemy się z omawianej książki — odwiedziła centralne więzienie Archangielska, jesienią tr. przyłączyła się do Wypływu na Wyspy Sołowieckie, w lutym 2002 r. zaś obecna była na otwarciu w Budapeszcie muzeum w gmachu, który był kolejno siedzibą węgierskiej partii faszystowskiej (czyli strzałokrzyżowców) w latach 1940–1945, później stalinowskiej policji tajnej (do 1956 r.). Tematykę represji omawiała też ze znajomymi Polakami oraz moskwiaczami, u których bywała w domu<sup>3</sup>.

W stosunkowo obszernym *Wstępie* (s. 11–31) jest prezentowany, niekiedy mimowolnie, punkt widzenia następnie rozwijany w tekście zasadniczym. Tak więc terminy „komunizm”, „stalinizm” i „reżim sowiecki” są już tu stosowane wymiennie, traktowane jako homonimy. Ta optyka, właściwa liberalizmowi (i postawom na prawo od niego się lokującym), będącemu w dużym, stopniu autorskim punktem widzenia całej problematyki książki, poniekąd uniemożliwia racjonalne potraktowanie faktu śmierci w egzekucjach i powolnej w łagrach tysięcy świadomych, pryncypialnych komunistów, potraktowanych — zasadnie zresztą — przez Stalina i jego adherentów jako realni wrogowie.

W akapicie o „specjalnych przesiedleńcach” (s. 20) — w urzędowym języku rosyjskim są to „spiecpieriesielency” — czyli grupach narodowościowych przesiedlonych ze względów politycznych (najczęściej bezpodstawnych) z regionów od stuleci przez nie zamieszkiwanych (Niemcy nadwołżańscy, Finowie karelscy, niektóre ludy kaukaskie) zabrakło istotnej informacji dotyczącej tej kategorii, a nie znajdujemy jej również w innych ustępach w pozostałym tekście merytorycznym. Otóż ci spośród takich „przesiedleńców”, którzy w miejscach swego dotychczasowego zamieszkania byli członkami Komunistycznej Partii (WKP(b); późniejsza KPZR) czy jej organizacji młodzieżowej (komsomołu), zachowali swoją przynależność organizacyjną w nowym miejscu zamieszkania, gdzie należeli do odpowiedniej komórki organizacyjnej, razem z obywatelami pełnoprawnymi. Owa niekonsekwencja warstwy biurokracji stalinowskiej przy stosowaniu tej formy represji karała ludzi zbiorowo za ich przynależność narodową, bez sądowego (czy innego je zastępującego) orzeczenia dotyczącego poszczególnej kon-

<sup>1</sup> A. Applebaum, *Gulag*, z ang. przełożył J. Urbański (rozdz. 1. — M. C. Wybieralska), Warszawa 2005, ss. 624. Tytuł oryginału: *Gulag — a History* (in. danych edytorskich tu brak).

<sup>2</sup> A. Applebaum, *Gulag*, Warszawa 2005 (dalej cyt. *Gulag*), s. 513.

<sup>3</sup> *Gulag*, s. 513, 514. Wśród wymienionych z nazwiska kolegów doradzających jej, którym Autorka dziękuje, jest Piotr Paszkowski i Radek Sikorski, „którego teka ministerialna okazała się niezwykle użyteczna”. Ibidem, s. 10. Autorka w późniejszych latach 80. mieszkała w Polsce. „Washington Post” — cyt. w: „Gazeta Wyborcza” 7 IV 2005, nr 81, s. 6.

kretniej osoby pociągała za sobą zaskakujące konsekwencje: zesłańcy ci zachowywali swoje członkostwo partyjne czy komsomolskie, wykluczenie organizacyjne wymagało wszak indywidualnego uzasadnienia takiej sankcji w przypadku każdego usuwanego. Taka rozbieżność pomiędzy postanowieniem administracyjnym a brakiem jego odpowiednika polityczno–organizacyjnego doprowadzić mogła — teoretycznie rzecz rozważając — do sytuacji paradoksalnych. Podstawowa organizacja partyjna czy młodzieżowa w nowym miejscu pobytu takiego przesiedleńca mogła go wybrać swoim delegatem na zjazd rejonowy, obwodowy itd. Delegat taki musiałby zaś zwrócić się do komendanta miejsca swego przymusowego osiedlenia o zezwolenie na wyjazd do miejscowości zjazdowej, czyli o możliwość wypełnienia zadania powierzonego mu przez współtowarzyszy organizacyjnych. Oczywiście, w praktyce takie sytuacje się nie zdarzały, wybierający orientowali się, kogo wybierać nie powinni.

Z opinii sformułowanych we *Wstępie* z racji swej trafności na przytoczenie zasługuje opinia mówiąca, iż warunki i styl życia w łagrach odzwierciedlały takież same panujące na wolności (s. 20). Trudna natomiast akceptować inną, pryncypialną opinię — o „krwawej, brutalnej i chaotycznej rewolucji październikowej”, po której „cały dotychczasowy system wartości społecznych postawiono na głowie” (s. 21). Historia — wydaje się — nie zna innego rodzaju autentycznie dogłębnych rewolucji socjalnych. Wystarczy wskazać, że analogiczne sądy ferowano — niektórzy nadal takie wypowiadają — o rewolucji francuskiej końca XVIII wieku. Zauważmy też nieścisłość nader istotną — łagry radzieckie i obozy hitlerowskie nie powstały „mniej więcej w tym samym czasie” (s. 25), dzielił ich początki dystans dekady. Natomiast niektóre elementy systemu ochrony obozów — co się daje stwierdzić na podstawie relacji — zostały przez system łagrowy zapożyczone od hitlerowskiego<sup>4</sup>.

*Wstęp* trafnie dostrzega różnice pomiędzy sytuacją więźniów w obozach obu tych państw. Akcentuje — co nie może budzić wątpliwości — iż w rachunku ostatecznym była korzystniejsza dla osadzonych w radzieckich miejscach odosobnienia.

Trzon książki tworzy 27 zaopatrzonych w odrębne tytuły rozdziałów. W każdym tekst uwiarygodniają liczne przypisy—odsyłacze źródłowe oraz przytoczone w nim, nieraz obszernie, cytaty z relacji więźniów. Rozdziały zgrupowane są w trzech zatytułowanych częściach. Do pierwszej i trzeciej włączono te, które podają fakty w kolejności mniej czy bardziej chronologicznej, podczas gdy rozdziały części środkowej są wyraźnie tematyczne. Taka niejednorodność wykładu pociągnęła za sobą niekiedy powtórzenia faktów—opisów, rzadziej również opinii autorskich.

Stustronicowa część pierwsza to *Początki Gulagu — lata 1919–1939* (s. 35–131). Wątpliwe, czy w przypadku zjawiska trwającego nie więcej niż sześć dekad, dwie pierwsze z nich (zatem jedną trzecią całości) można objąć wspólnym mianem okresu początkowego, traktować jako swego rodzaju całość. Już sama lektura kolejnych rozdziałów wystarczy, żeby dojść do wniosku, iż pierwsza połowa lat dwudziestych była w życiu łagrowym i panującej w nim atmosferze czymś daleko odmiennym od przesiąkniętej horrorem drugiej połowy lat trzydziestych. Poniekąd wrażenie takie potwierdza nawet tytuł rozdziału 3.: *1929 — wielki punkt zwrotny* (s. 67).

W rozdziale 1. tej części i całej książki (numeracja rozdziałów jest ciągła) — *Początki* (s. 35–46) — została zwięźle przedstawiona geneza pierwszych radzieckich obozów pracy przymusowej. Applebaum zaznaczyła tu, iż nie stanowiły one realizacji wcześniejszych koncepcji teoretycznych bolszewizmu, lecz zrodziły je przeróżne sytuacje i okoliczności długotrwałej

<sup>4</sup> Autorowi niniejszego omówienia nie udało się ustalić, kto od kogo przejął hasło widniejące na wejściach do tych miejsc przymusowego pobytu — „Arbeit macht frei” i „Только чesным трудом добijом sja dos-rocznonogo oswobozdenija”. Czy zatem pierwsze było zwięzłą parafrazą słowiańskiej wielomówności bądź rzecz miała się odwrotnie.



(ciągnącej się do 1922 r.) wojny domowej. Poprawnie informuje też, że Lenin i inni bolszewicy teoretycy prawa przewidywali, iż wraz z utworzeniem państwa radzieckiego, czyli struktury państwowej nowego typu, pojawi się nowy rodzaj socjalnie czy politycznie motywowanych przestępców — „wróg klasowy” (s. 37). Wskazane byłoby, czego w książce nie zrobiono, przy tej sposobności przypomnieć, że rewolucja francuska końca XVIII w. (zwana „wielką”) analogicznie widziała swoją sytuację, tyle iż podobnego określenia na ówczesnych przestępców nowego rodzaju nie wprowadziła do swego słownika politycznego czy prawniczego. Autorka, przy tej sposobności, wypowiada dyskusyjną raczej niż bezsporną opinię—konkluzję — następnie co najmniej kilkakrotnie ją w książce powtarza — że „od zarania państwa sowieckiego ludzi skazywano nie za popełnione czyny, lecz za to, kim byli” (s. 37). Niezupełnie — najostrożniej się wyrażając — pozostaje ona w zgodzie z realiami. Pominęto fakt, iż orzecznictwo sądowe wszystkich krajów cywilizacji euroatlantyckiej, ferując wyroki, bierze pod uwagę okoliczności popełnienia danego czynu karalnego, zarówno łagodzące jak też wpływające na zaostrzenie rodzaju i wymiaru kary.

Z przytoczonych w tymże rozdziale niektórych faktów wynika — konkluzji takiej jednak nie znajdziemy — iż system łagrowy i w ogóle system terroru zrodziły nie założeniu teoretyczne bolszewizmu, a konkretne wymogi sytuacji. Tak więc pierwszy łagier założyła jeszcze nieupierzona władza radziecka 4 czerwca 1918 r., żeby osadzić w nim wziętych do niewoli, a buntujących się w niej, czeskich legionistów, syberyjskich sojuszników Kołczaka. W trzy miesiące później, po nieudanym zamachu na Lenina, Dzierżyński zarządził 5 września stosowanie Czerwonego Terroru. W łagrach, dowiadujemy się z książki, początkowo ciasno nie było, pod koniec 1919 r. funkcjonowało ich 21, „choć brakowało na razie więźniów (s. 40)., w rok później zaś — pod koniec więc wojny polsko-bolszewickiej — było ich 107. Ówczesne dekrety rządowe ustanowiły w łagrach 8-godzinny dzień pracy. A nie obowiązywał on jeszcze, zauważmy, powszechnie nawet na wolnym rynku pracy w Europie. W tymże rozdziale znajduje czytelnik jeszcze wiele innych konkretnych informacji o systemie łagrowym lat dwudziestych. Najostrożniej się wyrażając, nie potwierdzają one autorskiej opinii kategorycznej, że „od zarania państwa radzieckiego ludzi skazywano” przede wszystkim za ich poglądy i pochodzenie socjalne (s. 37).

Stosunkowo szczegółowa i rzeczowa jest relacja o głośnych ongiś w prasie i szerokiej zagranicznej opinii publicznej łagrach sołowieckich (nazwa-skrót: SŁON), wydzielona w odrębny rozdział — *Pierwszy obóz Gułagu* (s. 47–66). Kolejny rozdział omawia przeprowadzoną w 1929 r. w skali ogólnopaństwowej reorganizację systemu obozowego (s. 67–80). Zaowocowała m.in. utworzeniem Głównego Zarządu Obozów (Głównoje Uprawlenije Łagieriej), czyli Gułagu, który podlegał specyficznemu radzieckiej instytucji — istniejącemu od 1922 r. GPU (Gosudarstwiennoje Politiceskoje Uprawlenije — Państwowy Zarząd Polityczny)<sup>5</sup>. Zdaniem Autorki, „fascynacja Stalina obozami koncentracyjnymi nie musiała wcale mieć racjonalnego podłoża”, mogła „w jakiś sposób wynikać ze szczególnej formy jego megalomanii” (s. 77). Pod wpływem Józefa Wissarionowicza Biuro Polityczne WKP(b) — dowiadujemy się — w 1940 r. niemal raz w tygodniu zajmowało się przebiegiem realizowanych przez Gułag projektów budów, zwłaszcza wielkich kanałów.

Toteż w dwóch kolejnych rozdziałach — 4. i 5. (s. 81–110) — Autorka omawia w sposób dość konkretny problematykę owych „gułagowskich” wielkich przedsięwzięć-inwestycji.

<sup>5</sup> W 1923 r. jako konsekwencja utworzenia przez kilka dotąd formalnie niezależnych państw Związku Radzieckiego (ZSRR — w książce konsekwentnie ZSRS) GPU zostało przemianowane na OGPU (Obiedionnoje, tj. Zjednoczone, GPU).

M.in. dowiadujemy się, że po ukończeniu w sierpniu 1933 r. budowy Kanału Białomorskiego za wydajną pracę przy nim na wolność wyszło 12,5 tys. więźniów (nie zaznaczono w tym miejscu książki, że odzyskali ją przedterminowo). Wielu z nich ponadto wyróżniono odznaczeniami państwowymi<sup>6</sup>. Przy sposobności Applebaum przedstawiła również ówczesną twórczość literacką na temat Kanału, m.in. — na co dotąd mało kto zwrócił uwagę — pod kątem funkcji społecznych, jakie to piśmiennictwo pełniło: usprawiedliwiała gwałtowny wzrost aparatu łagrowego i uspakajało zaniepokojenie społeczeństwa szybką kolektywizacją rolnictwa i przyspieszonym tempem industrializacji. Zarazem — co często w zarysach historycznych bywa przeoczane — podkreśla się tu, że GPU, które dotąd koncentrowało się na śledztwach w sprawach rzeczywistej czy urojonej działalności antypaństwowej, po 1929 r. przejęło część odpowiedzialności za rozwój gospodarczy kraju. Owa *Ekspansja obozów* (tytuł rozdz. 5) wciągnęła do gospodarki ZSRR słabo zaludnione i dotąd niemal zupełnie nieuprzemysłowione tereny tzw. Dalekiej Północy, tj. polarne i subpolarne obszary Związku Radzieckiego po obu stronach północnej części grzbietu Uralu. Zorganizowane przez Gułag poszukiwania geologiczne szybko zaowocowały eksploatacją na dużą skalę tamtejszych różnorodnych bogactw naturalnych. Pociągnęła ona za sobą budowę niezbędnej dla ich wywożenia infrastruktury komunikacyjnej — sieci dróg kołowych i linii kolejowych (danych ilościowych książka nie podaje) — oraz zasiedlenie tych terenów przez więźniów, którym wyroki się już skończyły a nie mieli szans przyzwoicie się urządzić w dawnym miejscu zamieszkania, oraz przez osoby poszukujące względnie dobrze opłacanej pracy<sup>7</sup>.

Owe sukcesy miały zarazem swoją drugą stronę — na co w książce uwagi nie zwrócono — zrodziły zjawisko deficytowości całego systemu obozowego. Dotychczasowa literatura przedmiotu nie dostrzegła tej drugiej strony medalu; powrócimy do niej w zakończeniu niniejszego omówienia *Gułagu*.

Tematycznie bardziej jednolity i nieco tylko obszerniejszy od rozdziałów poprzednich tejże części pierwszej jest jej rozdział ostatni, szósty — *Wielki terror i jego następstwa* (s. 111–131). Anne Applebaum już w pierwszym zdaniu rozdziału wyraża na temat „wielkiej czystki” lat 1936–1939, szczególnie dramatycznego fragmentu historii Gułagu i w ogóle Związku Radzieckiego, opinię poniekąd zaskakującą, a zasadniczej wagi dla tematu całej książki. Czytamy zatem: „Obiektywnie rzecz biorąc, lata 1937–1938 (...) Okres Wielkiego Terroru, nie były najbardziej morderczym w historii obozów”, a „znaczenie wydarzeń z lat 1937–1938 zostało nieco przecenione” (s. 111). Można zadać pytanie: przez kogo? Według Autorki liczba osób więzionych była, później znacznie większa, maksimum osiągnęła w 1952 r., natomiast wskaźnik poziomu śmiertelności był najwyższy w latach 1932–1933<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> Autorka nie dostrzegła, że budowa owego Kanału stała się pierwszym bodaj przypadkiem—przykładem fikcyjnych (propagandowych) sukcesów budownictwa łagrowego — z 227 km (222 km wg in. źródeł) drogi wodnej Kanału tylko 37 km zbudowali więźniowie, pozostała jej część była naturalna. Zestawienie owych 37 km z 12,5 tys. więźniów—wykonawców tej części trasy mówi samo za siebie. *Białomorsko–Bałtycki Kanał, Wielka encyklopedia powszechna PWN*, [t.] 1, Warszawa 1962, s. 755; *Białomorsko–Bałtycki, Kanał, Nowa encyklopedia powszechna PWN*, t. 1, Warszawa 1995, s. 442; *Białomorsko–Bałtyckij Kanał, Gieograficzeskij enciklopedičeskij słowar'*, Moskwa 1983, s. 56.

<sup>7</sup> Na tychże terenach liczba więźniów powiększyła się w okresie styczeń 1933 — styczeń 1936 z kilkudziesięciu tys. do 180 tys. *Gułag*, s. 97.

<sup>8</sup> Twierdzeniom tym poniekąd przeczą wielkości (liczby) i zestawienia przytoczone w innym miejscu książki — wg urzędowej statystyki liczebność przebywających w łagrach i koloniach karnych osiągnęła punkt szczytowy na przełomie lat 1949–1950 — 2 561,4 tys. (s. 526), wskaźnik śmiertelności zaś w 1942 r. — 24,9% populacji pozbawionych wolności (s. 529). Niezupełnie zrozumiałe jest również podane tu uwarun-



W rozdziale tym zarysowano następujące jedna po drugiej fale aresztowań, więci i napływu do łagrów „narybku”, jego skład socjalny i zawodowy. Zaskakujące — dowiadujemy się, że przybycie nowych kontyngentów więźniów było zawczasu planowane, nowe obozy przygotowywano z wyprzedzeniem. Czystki silnie dotknęły nie tylko „normalny” aparat partyjny i państwowy, po najwyższe ogniwa systemu bezpieczeństwa włącznie (m.in. osądzeni i rozstrzelani zostali generalni komisarze bezpieczeństwa państwowego, a zarazem komisarze spraw wewnętrznych Gienrich Jagoda i jego następcą Nikolaï Jeżow), również wszystkie ogniwa samego Gułagu. Wielu komendantów obozów usunięto ze stanowisk.

Lokalizację łagrów głęboko utajniono — korespondencję do osadzonych w nich należało adresować na numer skrzynki pocztowej obozu, korespondencję urzędową zaś wyłącznie rozwozili kurierzy. W telegraficznym komunikowaniu się centrali z łagami i łagrów pomiędzy sobą stosowano teraz skomplikowane szyfry. Ci spośród więźniów politycznych, którzy dotąd byli w jednostkach obozowych zatrudnieni jako planiści czy inżynierowie, zostali teraz skierowani do „prac ogólnych”, tj. fizycznych. W rezultacie gwałtownie zmniejszyła się łagrowa produkcja i dochody z niej. W Gułagu zwrócono na to uwagę i np. w lipcu 1938 r. powołano specjalną komisję, przed którą postawiono zadanie: zbadać przyczyny ogromnego deficytu w Uchtpieczłagu, jednym z największych kompleksów łagrowych w europejskiej części Dalekiej Północy. W rozdziale przytoczono w odsetkach wyrwykowe dane o spadku zarówno obrotów obozowych (dochodów i rozchodów) i wartości zmniejszającej się produkcji przemysłowej. Liczb bezwzględnych nie podano jednak ani w tym miejscu, ani w ogóle gdziekolwiek w książce.

Kilka następnych stron rozdziału mówi o pierwszych posunięciach Ławrientija Berii, następcy Jeżowa. Miały na celu zreformowanie gospodarki łagrowej, jej usprawnienie, i poprawić jej ostatnio niekorzystne wyniki finansowe (s. 127 i nast.). M.in. zaostrzono też kary nakładane na więźnia za jednorazową nawet odmowę wykonania przezeń pracy, do jakiej został przez przedstawiciela administracji łagrowej (bardzo często był nim więzień) w danym dniu skierowany; równocześnie zlikwidowano system przedterminowych zwolnień osób, które zostały w łagrze inwalidami, oraz nagród za dobre sprawowanie (m.in. skrócenie orzeczonego wyrokiem czasu pobytu w obozach).

Obszerna część druga — *Życie i praca w obozach* (s. 137–381) składa się z 12 rozdziałów tematycznych (rozd. 7–18). Problematykę zreferowano tu w sposób znacznie bardziej systematyczny niż w poprzedniej. Pierwsze dwa rozdziały tej części — 7. i 8. (s. 137–168) oraz pierwsze strony kolejnego, jak sygnalizują już ich tytuły (*Aresztowanie, Więzienie, Transport, przybycie, selekcja*) są swego rodzaju wprowadzeniem we właściwą treść tej części. Autorka wypowiada się tu jednoznacznie — podawane przyczyny pozbawienia wolności to „nonsensy”, procedury śledcze i sądowe zaś były „absurdalne”, wręcz „surrealistyczne”. Trudno się z takim zakwalifikowaniem w pełni zgodzić, równałoby się to zanegowaniu pojedynczych nawet przypadków autentycznego sabotażu i pokrewnego rodzaju naruszeń prawa. Zarazem Applebaum wskazuje, iż odmiennie od hitlerowskiego radziecki aparat represji był przeświadczony, że działa w granicach wyznaczonych przez prawo, i to dopingowało go do „wydajnej” pracy.

Wśród pozbawionych wolności znajdowali się obcokrajowcy osiadli w ZSRR, w tym zagraniczni, działacze komunistyczni, nawet wysokiego szczebla. Spośród 394 członków Komitetu Wykonawczego Międzynarodówki Komunistycznej z lat 1936–1938 na wolności po 1938 r. pozostało 171, resztę rozstrzelano bądź osadzono w łagrach. Zwięźle zarysowano tu pewne akcje

---

kowanie tej rzekomo szczytowej śmiertelności — klęska głodu na wsi rosyjskiej. Przecież aprowizacja łagrowa nie była prostą funkcją sytuacji żywieniowej na wsi. Ogniwa OGPU miały własne gospodarstwa rolne, z nich szło zaopatrzenie, przynajmniej jego dużą część, do więzień i łagrów.

Ludowego Komisarjatu Spraw Wewnętrznych (NKWD) na terenie Związku Radzieckiego, objęte przez Autorkę mianem „operacji międzynarodowych”. Tak nazwała aresztowania w II połowie lat 30. całych grup narodowościowych, których trzon mieszkał poza granicami ZSRR — Polaków z polskojęzycznych kresów zachodnich ZSRR, Greków krymskich, Finów karelskich itp. W tych przypadkach nie stawiano poszczególnym osobom konkretnych zarzutów, a przymusowo przesiedlano je zbiorowo do rozmaitych regionów na wschód od Uralu. W okresie lipiec 1937–listopad 1938 tego rodzaju represje dotknęły 335,5 tys. osób. Kolejne analogiczne „operacje”, przeprowadzone już po agresji hitlerowskiej na Związek Radziecki, objęły Niemców z Powołża i niektóre narodowości kaukaskie (m.in. Czeczenów). W tym przypadku książka nie podaje liczb. Swoistym niejako wariantem owej polityki represyjnej było aresztowanie w okresie październik 1939 — czerwiec 1941 uciekinierów z ziem polskich okupowanych przez hitlerowców oraz Ukraińców z zaanektowanej przez Węgry Rusi (Ukrainy) Zakarpaciej. Jedni i drudzy zostali oskarżeni o naruszenie granicy państwowej Związku Radzieckiego i za to skazani na kilka lat więzienia. Podstawą uwięzienia i zasądzenia jeszcze innych — dowiadujemy się z rozdz. 7. — było prawo z 1941 r., które zezwalało na aresztowanie krewnych osoby, która uciekła bądź usiłowała uciec za granicę, nawet jeśli ci nie mieli z tym nic wspólnego. Na kilku następnych stronach tegoż rozdz. 7. opisano w sposób nie budzący zastrzeżeń pierwsze procedury po aresztowaniu. W niedużym rozdziale o warunkach życia więziennego (rozdz. 8, s. 153–168) czytamy zaskakującą poniekąd opinię autorską: „Analizując rzecz porównawczo w kontekście międzynarodowym, w sowieckim systemie więziennym nie było nic osobliwie okrutnego” (s. 158). Dowiadujemy się nieco o specyfice kilku znanych więzień moskiewskich — Łubianki, Lefortowa i Butyrek. Różnej wielkości akapity relacjonują tryb dnia więźnia, mówią o szykanach administracji więziennej różnych stopni (od więźniów–dozorców począwszy) wobec pozbawionych wolności, charakteryzują regulaminy więzienne i politykę administracji wobec osadzonych w celach (praktyka „dziel i rządź”). Dowiadujemy się też o przypadkach (jak częstych?) ich solidarności — Komitety (poszczególnych cel?) dzieliły pomiędzy mieszkańcami celi paczki z żywnością przysłane temu czy innemu z nich.

Tematykę rozdziału następnego (rozdz. 9., s. 169–188) streszcza jego tytuł: *Transport, przybycie, selekcja*. Więźniów przewożono wagonami bydlęcymi, nieco tylko zaadaptowanymi do nowego zadania. W nich załatwiali też swoje potrzeby fizjologiczne. Różnie bywało z żywieniem podczas transportu — wydawano ciepłe posiłki bądź suchy prowiant; często doskwierał brak wody do picia, nieraz wydzielano jej zaledwie po 1 kubku na osobę dziennie. Przytoczono tu również informacje o znęcaniu się w transportach kryminalistów nad więźniami politycznymi (pierwsi zabierali drugim bardziej wartościowe czy użyteczne przedmioty, gwałcili kobiety skazane za przestępstwa polityczne), czemu biernie przyglądali się konwojenci, często zresztą młodzi i niedoświadczeni.

Lekturę kolejnego rozdziału — *Życie w obozach* (s. 189–216) ułatwia — podobnie w kilku następnych rozdziałach — zgrupowanie materiału w podrozdziałach tematycznych. Pierwszy z nich mówi o wyglądzie typowego punktu obozowego (łagpunkt), następny o wyposażeniu baraków. Pominięto element charakterystyczny dla struktury społeczno-towarzyskiej w łagrach — baraki więźniarskiej biurokracji (tzw. pridurków) były nieco lepiej wyposażone od innych. Nie było tu 2–piętrowych (niekiedy nawet 3–piętrowych) prycz, lecz oddzielnie na podłodze stojące łóżka. Specjalnie przydzielony do każdego takiego pomieszczenia sprzątac, oficjalnie nazywany dyżurnym („dniewalny”), utrzymywał je w nieporównanie większej czystości aniżeli pomieszczenia zwyczajnych więźniów. Najwyżej w hierarchii administracyjnej punktu obozowego czy jego działów produkcyjnych usytuowani więźniowie niekiedy mieli w takich barakach — o tym również nie wspomniano — swoje osobne nieduże pokoiki–klitki. Inne podrozdziały



dają wyobrażenie o barakach–łaźniach i barakach–stołówkach (tych drugich, czego nie zaznaczono, w mniejszych punktach obozowych nie było). Pokróćce informuje się tu również o wyżywieniu szeregowych łagierników i sposobach wydawania im jedzenia. Nie spotykamy opisów wyglądu kuchni ani typowych koneksji osobistych i zachowań personelu kuchennego, prawie wyłącznie były nim więźniarki. Mężczyźni, np. kucharze (wolnonajemni bądź więźniowie), to przypadki wyjątkowe.

Przeważnie nie budzą zarzutów stronniczości kolejne rozdziały, a jest ich osiem (rozdz. 11.–18., s. 217–381). Ich treść zapowiadają tytuły: *Praca w obozach, Kary i nagrody, Strażnicy, Więźniowie* (dwa podrozdziały — krótki — „Urki”–kryminaliści, obszerniejszy — „kontryki i bytowaje” — więźniowie polityczni i skazani za *pospolite przestępstwa*), *Kobiety i [pozostawione przy nich] dzieci, Umrzyki* (znajdujący się na dnie hierarchii obozowej wycieńczeni i umierający, inaczej „dochodiagi”). W przedostatnim w tej grupie rozdziale, prawie 30–stronicowym — *Strategia przetrwania* Autorka omawia różnorodne skuteczne zabiegi więźniów, które miały umożliwić znośniejsze przeżycie okresu pozbawienia wolności, takie jak zwolnienie lekarskie na kilka dni od pracy, pobyt (nieraz przy zastosowaniu rozmaitych zabiegów–manipulacji) w szpitalach łagrowych, gdzie wyżywienie było lepsze niż otrzymywane za przeciętnie wykonywaną pracę. W rozdziale tym mówi się również o nagannych praktykach niektórych więźniów, sprowadzających się do kolaborowania z łagrowym aparatem bezpieczeństwa.

Tę część książki zamyka rozdział o buntach i ucieczkach z punktów obozowych. Największego rozmachu i rozgłosu — okazuje się — nabrała rebelia i następnie zbiorowa ucieczka w ostatnim tygodniu stycznia 1942 r. z wchodzącego w skład łagru workuckiego podobożu w Ust’ Usie. Akcją więźniów kierował komendant tego podobożu Mark Rietunin, postać niczym wzięta z kart powieści. Kiedyś kryminalista skazany na 10 lat pozbawienia wolności za napad na bank, po odbyciu wyroku awansował stopniowo w wolnonajemnej hierarchii łagrowej. Ów niecodzienny epizod życia obozowego zakończył się wyjątkowo tragicznie: 31 stycznia uciekinierów otoczyły w tajdze jednostki wojsk NKWD, Rietunin wraz z kilku osobami najbliższej z nim związanymi popełnił samobójstwo, pozostałych oddano pod sąd. Spośród nich 49 stracono w sierpniu tego roku, 19 zaś skazano na dodatkowe lata więzienia.

Część trzecia książki obejmuje, co sygnalizuje już jej tytuł — *Apogeum i zmierzch obozowego kompleksu przemysłowego 1940–1986* (s. 385–512). Merytorycznie jest kontynuacją części pierwszej. W dziewięciu stosunkowo niedużych rozdziałach chronologicznych zreferowano tu ponad cztery dekady wyjątkowo zmiennych dziejów stalinowskiego systemu represyjnego, od jego szczytowych momentów po całkowitą likwidację włącznie.

Z rozdziału 19., czyli pierwszego tej części, dowiadujemy się o zmianach w życiu łagrowych po wybuchu wojny radziecko–niemieckiej (22 VI 1941 r.). Skazanych za przestępstwa polityczne błyskawicznie odizolowano od pozostałych towarzyszy niedoli. Dostrzeżono w nich bowiem potencjalną „piątą kolumnę”. Owego rygoru jednak — mówią o tym niektóre, nieuwzględnione przez Autorkę relacje — nie zastosowano we wszystkich łagrach. Zarazem, fakt to bezsporny, rozkazem resortu z 22 czerwca tr. (czyli następnego już dnia po zapoczątkowanej agresji hitlerowskiej) wszyscy sądzeni z artykułów politycznych kodeksu karnego oraz — czego nie zaznaczono — skazani przez Komisję Specjalną (Osoboje Sowieszczanije) mieli odtąd po upływie okresu kary pozostać w obozie „do końca wojny”. Ta decyzja (dotknęła 17 tys. osób) była konsekwentnie i bez jakichkolwiek wyjątków realizowana. Teraz odmowę przez łagiernika pracy, dotąd uznawaną za wykroczenie, traktowano jako zdradę państwową. Równocześnie pogorszyło się — co jest wytłumaczalne — wyżywienie więźniów, a dzień pracy wydłużono (Autorka przeoczyła początkowe całkowite zniesienie dni wolnych od pracy; później przywrócono jeden w dekadzie, następnie jeden tygodniowo). W rezultacie takich jednokierunkowych



zmian śmiertelność więźniów osiągnęła w latach 1942–1943 poziom w dziejach Gułagu najwyższy: w 1942 r. zmarło 352,6 tys. więźniów, w następnym 267,8 tys. Później sytuacja zaczęła ulegać poprawie<sup>9</sup>. Pomyślne zmiany na frontach przyniosły również poprawę sytuacji łagierników, zwiększono im normy żywności.

W rozdziale *Obcy* (s. 392–410) Applebaum omawia sytuację więźniów ze wschodnich kresów Polski, z Besarabii i trzech państw bałtyckich. Znajdujemy tu ponadto dodatkowe informacje o poprzednio już wspomnianych przesiedleńcach specjalnych. Deportacje te objęły zbiorowość liczącą 2 069 tys. osób. Jeden z akapitów (s. 400) mówi — bez podania bliższych szczegółów — o rozstrzelaniu w kwietniu 1940 r. 20 tys. oficerów polskich (zatem o tragedii w Katyniu, zresztą bez wymieniania tej miejscowości). W tymże rozdziale znalazły się niebudzące większych zastrzeżeń informacje o warunkach życiowych jeńców wojennych. W przypadku pracy przymusowej i wyżywienia nie odbiegały one od sytuacji zwyczajnych mieszkańców łagrów<sup>10</sup>.

O polityce amnestyjnej w latach wojny mówi rozdział 21. (s. 411–422). W przypadku obywateli ZSRR akty amnestyjne przynosiły wolność wyłącznie zdrowym mężczyznom w wieku poborowym, zasądzonym za przestępstwa niepolityczne, co teraz łączyło się z natychmiastowym wcieleniem do Armii Czerwonej, najczęściej do batalionów karnych, które kierowano na najbardziej niebezpieczne odcinki frontów. Nie przytoczono tu jednak danych — jeśli takowe są do odnalezienia — ani o liczbie beneficjentów amnestii, ani też o śmiertelności w tych batalionach. Napływ do łagrów nowych skazańców nie równoważył tu owego odpływu do wojska. Stosunkowo mało miejsca udzielono w książce realizacji postanowień amnestyjnych umowy Sikorski–Majski, wyłączeniu z nich — na mocy jednostronnej decyzji radzieckiej — będących obywatelami polskimi Ukraińców i Niemców. Dalsze partie tego rozdziału, poniekąd wychodząc poza temat książki, mówią o powojennych obozach dla więźniów politycznych i o potencjalnych przesiedleńcach w krajach przyszłego „bloku sowieckiego” (termin zastosowany w książce, m.in. s. 419), w tym również w Polsce (s. 420).

Przeszło 5–letni okres od zakończenia II wojny światowej do śmierci Stalina to *Apogeum obozowego kompleksu przemysłowego* (tytuł rozdz. 22., s. 423–436), czyli czasy świetności — w istocie pozornej, tylko w urzędowej sprawozdawczości, czego Applebaum nie zaznaczyła — stalinowskiego systemu łagrowego. Zawiedzeni zaś czuli się — zauważmy — obywatele ZSRR, przynajmniej zamieszkujący jego tereny przedwojenne. Ci bowiem dość powszechnie łączyli z zakończeniem działań militarnych nadzieje na lepsze warunki życiowe. Takie rachuby podtrzymywały na duchu nawet część łagierników. W tym przeświadczeniu umacniały ich kolejne amnestie, w rezultacie których — dowiadujemy się — 734,8 tys. osób odzyskało wolność pomiędzy styczniem a lipcem 1945 r. Złagodzone również niektóre restrykcje w łagrach: więźniowie mogli otrzymywać bez większych ograniczeń paczki żywnościowe oraz z odzieżą. Jednak zarysowującą się humanitarną ewolucję systemu niebawem zahamowała czy wręcz przekreśliła rozpoczynająca się „zimna wojna”. Spowodowana przez nią konieczność zwiększenia produkcji zbrojeniowej w kraju dotkliwie gospodarczo zrujnowanym niedawną zupełnie wojną, zatem

<sup>9</sup> Zdaniem Applebaum, owa poprawa była prawdopodobnie fikcyjna, na papierze tylko, „jako że w obozach panowały się epidemie tyfusu, dyzenterii i innych chorób” (s. 388).

<sup>10</sup> Przeoczenie Autorki bądź późna data ukazania się monografii sprawiły, że Applebaum całkowicie opuściła ze swego pola widzenia źródło nader solidnie podbudowaną obszerną monografią poświęconą tej kategorii nawpółwięźniów, mianowicie — W. N. Ziemschow, *Spiecposieleńcy w SSSR 1930–1960*, Moskwa 2003, ss. 308. Uwagi i spostrzeżenia na temat tego opracowania pióra W. Materskiego — zob. „Dzieje Najnowsze” 2004, nr 2, s. 246–249.

odbudowa i przebudowa przemysłu ciężkiego, podyktowała sferom kierowniczym ZSRR politykę maksymalnego wykorzystania rezerw, po jakie sięgnąć było najprościej, czyli do przymusowej siły roboczej, z wszystkimi tego konsekwencjami (m.in. jej dość bezpodstawnego pozyskiwania). W rezultacie „ludność” Gułagu osiągnęła 1 I 1950 r. liczbę 2 561,4 tys. więźniów (trzykrotność stanu sprzed 5 lat). W II połowie 1948 r. i pierwszych miesiącach następnego ponownie aresztowano część ofiar czystek w latach 1937–1938, które niedawno wyszły na wolność po odbyciu kary 10 lat pozbawienia wolności. Tym razem ich większość skierowano nie do łagrów, lecz na osiedlenie w odległe i słabo zasiedlone regiony — na Kołymę, do Krasnojarskiego i Nowosybirskiego Kraju, również do Kazachstanu.

Istotne są informacje Autorki o zmianach w składzie więźniów i „klimatu” punktów łagrowych. W połowie 1949 r. ponad 1/3 łagierników — zatem więcej niż kiedykolwiek dotąd — to skazani za przestępstwa polityczne, w niektórych obozach byli nawet większością. Jednak ludzie to już innego pokroju niż dawni rzekomi „kontrrewolucjoniści”. Przeważnie niedawno na frontach zaglądali śmierci w oczy, toteż teraz nie bali się dotąd dyktujących swoje porządki w obozach kryminalistów i złamali ich dotąd bezwzględny dyktat w punktach obozowych (podobozach), do tego czasu traktowany przez administrację jako „normalność”. Podobnie — o czym w książce nie wspomniano — już wcześniej zachowywali się przetransportowani do łagrów na początku lat 40. Polacy i Bałtowie, jako że nie wiedzieli o panujących tu nieformalnie porządkach, fizycznie zaś byli na tyle zdrowi, że potrafili stawić opór usiłującym komenderować nimi „urkom”, co tych zaskakiwało. Wręcz głupieli, widząc jak ktoś kwestionuje ich niepisane „prawa łagrowe”. Nawet nowe więźniarki polityczne zdobywały się na stawianie oporu usiłującym nimi komenderować barakowym współwięźniarkom–kryminalistkom.

Konsekwencje w systemie łagrowym, jakie pociągnął za sobą rozwój wydarzeń w kraju, przede wszystkim zaś w systemie sprawowania władzy, w ciągu pierwszych czteru miesięcy po śmierci Stalina (5 marca 1953 r.), są treścią odrębnego rozdziału (*Śmierć Stalina*, s. 437–443). Zarysowano tu zróżnicowane reakcje więźniów na to niecodzienne wydarzenie — komunikat o tej śmierci przeważnie przyjmowali, przynajmniej zewnętrznie, spokojnie; głównie z obawy przed dodatkowymi wyrokami nie dawali wyrazu swoim z nią związanym uczuciom. Gdzieś obawiano się dalszego zaostrzenia reżimu, jeszcze rzadsze były przypadki powitania komunikatu radosną wrzawą. Autorka mówi też o niepewności, jaką odczuwali nowi lokatorzy Kremla i natychmiastowych energicznych posunięciach Ławrientija Berii, zmierzających do reformy całego dotychczasowego systemu sprawowania władzy. Żał, że nie poświęciła tu uwagi poszczególnym przemówieniom na uroczystości pogrzebowej, rozkładowi w nich akcentów i temu, co w nich zgodnie przemilczano, a co jeszcze wczoraj niejako wyraźnie eksponowano.

Beria zaś już niebawem zarządził przekazanie administrowania Gułagiem resortowi sprawiedliwości, w kompetencji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odtąd miały się znajdować wyłącznie obozy specjalne więźniów politycznych. Przedsiębiorstwa Gułagu, owe źródła jego dochodów, włączone zostały do odpowiadających rodzajowi ich produkcji ministerstw danej gałęzi gospodarki. Było to posunięcie realistyczne, wymuszone przez ekonomikę<sup>11</sup>. W obozach specjalnych w ciągu pierwszych bezstalinowskich miesięcy sytuacja więźniów nieznacznie się poprawiła — mogli otrzymywać jedną paczkę rocznie. Ten etap zmian w systemie łagrowym

<sup>11</sup> Już w rozdziale 21. Autorka informuje, że przeprowadzona w 1953 r. — chyba po śmierci Stalina — na polecenie KC Partii kontrola gospodarki łagrowej ustaliła, że koszty utrzymania łagrów znacznie przewyższyły dochody z pracy produkcyjnej więźniów. W rezultacie na subwencje dla Gułagu na pokrycie jego deficytu w jednym tylko 1952 r. budżet okazał się zmuszony wyasygnować 2,3 mld rb., co stanowiło ponad 16% (czyli ponad jedną szóstą) wszystkich ówczesnych wydatków budżetowych ZSRR. *Gułag*, s. 433.



przerwał nieoczekiwany, chyba, przez szerokie koła społeczeństwa upadek Berii w czerwcu 1953 r. Aresztowany na rozkaz Nikity Chruszczowa, następcy Stalina na stanowisku I sekretarza WKP(b), i wtrącony do więzienia, został w grudniu tr. skazany na karę śmierci i rozstrzelany. Wypadałoby zaznaczyć, chociażby w przypisie, że dość powszechna była ówczesnie opinia, według której Beria miał zostać zastrzelony już przy aresztowaniu.

Kilkunastomiesięczny okres następnym w książce wydzielono w rozdział 24., wymownie zatytułowany *Rewolucja zeków* (tj. „zakłuczonych”, czyli więźniów). Czytamy tu, iż wiadomość o dramatycznym zakończeniu kariery Berii wywołała — odmiennie niż nie tak dawna o zgonie Stalina — falę plotek o owych czerwcowych wydarzeniach w stolicy państwa i o dalszym losie więźniów. Podczas gdy jedne z nich zapowiadały nieodległe zwolnienie wszystkich łagierników, inne straszły masowymi egzekucjami. Nieukrywane od jakiegoś czasu przez wielu więźniów poglądy zdecydowanie antystalinowskie, nawet antysowieckie, odtąd znajdowały w łagrach rosnący posłuch. Często wybuchały teraz — rzecz wcześniej niewyobrażalna — strajki i protesty. Autorka przytacza na ten temat konkretne, źródłowo udokumentowane dane. Sporo miejsca poświęciła buntowi w obozie specjalnym w pobliżu wsi Kengir (Kazachstan) w maju 1954 r. Dla spacyfikowania go 6 czerwca wkroczyło do łagpunktu nie mniej niż 700 żołnierzy z 5 czołgami i 98 psami. Aresztowano 436 więźniów, których potem na podstawie wydanych wyroków (instancja orzekająca nie jest w tekście wymieniona) rozstrzelano. Tysiąc więźniów, połowę stanowiły kobiety, którym przypisano czynny udział w rebelii, przeniesiono do innych łagrów. Większość z nich jeszcze w ciągu lat pięćdziesiątych wyszła na wolność.

Wydarzenia kengirskie miały pozytywne konsekwencje — mówi się o tym w rozdz. 25. (*Odwilż i zwolnienia*, s. 462–479) dla całej radzieckiej zbiorowości więźniów. Jednym z najistotniejszych walorów omawianej książki jest scalenie rozproszonych na ten temat informacji i ich zreferowanie w sposób przejrzysty. Dowiadujemy się, że uchwała KC WKP(b) z 20 lipca tr. (niepełne dwa miesiące po Kengirze) przywróciła w łagrach przedwojenny 8-godzinny dzień pracy, uprościła łagrowe regulaminy i wznowiła instytucję przedterminowych zwolnień z odbywanych wyroków pozbawienia wolności. Likwidowała zaś — sprawa to pryncypialna — obozy specjalne więźniów politycznych. Więźniowie mieli odtąd prawo do nieograniczonej liczby listów w obie strony oraz otrzymania niczym nie limitowanej ilości paczek; w łagpunktowych sklepach mogli kupować sobie ubrania i dodatkową żywność, nawet pomarańcze. Z inicjatywy Chruszczowa, który już na początku 1954 r. zainteresował się ferowanymi od 1921 r. wyrokami w sprawach politycznych, KC podjął uchwałę o powołaniu centralnej komisji specjalnej dla rozpatrzenia całego dotychczasowego orzecznictwa w sprawach politycznych. Przewodniczył jej z urzędu prokurator generalny ZSRR, w republikach związkowych i obwodach utworzono analogiczne komisje. Praca tych ciał nabrała jednak rozmachu dopiero od lutego 1956 r., po referacie Chruszczowa na tajnym posiedzeniu XX Zjazdu Partii. W ciągu najbliższych następnym 10 miesięcy, tj. do końca roku, komisje wszystkich szczebli, stosując procedury przyspieszające ich pracę, uniewinniły 610 tys. skazanych. Potem Gułag został zlikwidowany, w 1957 r. zaś rozwiązano dwa największe kompleksy pracy przymusowej — Norylsk i Dalstroj. Oczywiście wszystko to działo się nie bez tarć, o czym Autorka, niestety, nie informuje w sposób wyczerpujący.

Już wcześniej pomniejsze obozy i ich poszczególne podobozы–delegatury zaczęto przekształcać w zwykle przedsiębiorstwa państwowe. Pracowała w nich m.in. część poprzednio zwolnionych więźniów. Trudno im było bowiem — po latach nieobecności — znaleźć locum i zatrudnienie w dawnym miejscu zamieszkania, szczególnie zaś w Moskwie, gdzie wymagano zezwolenia stałego pobytu, które niełatwo było uzyskać. Rozdział 25. mówi też o problemach i przeszkodach, na jakie natykali się zabiegający o pełną rehabilitację; omawia również konse-

kwencje psychologicznego kompleksu winy, jaki pojawił się u niektórych niedawnych jeszcze apologetów porządków stalinowskich<sup>12</sup>. Charakteru poniekąd swego rodzaju zagadnienia życia społecznego nabrały teraz kwestie kontaktów w pracy i w życiu towarzyskim niedawnych więźniów z ich byłymi nadzorcami, tym bardziej zaś ofiar donosów ze swoimi denuncjantami. Poruszenie tej zawilej problematyki, która nie znajduje odbicia bezpośredniego w dokumentacji urzędowej zaliczyć wypada do niezaprzeczalnych walorów książki.

Czasy rządów następcy Chruszczowa, Leonida Breżniewa, tj. lata 1966–1982, to temat rozdziału *Epoka dysydentów* (rozdz. 26., s. 480–501). Omówiono tu zmiany dokonujące się w radzieckim systemie penitencjarnym. Ciekawe i chyba nowatorskie są uwagi oraz spostrzeżenia autorskie o nowej generacji więźniów politycznych, jaka się wtedy ukształtowała, czyli o „dysydentach” (w żargonie publicystyki ówczesnej), określanych też — stosunkowo rzadziej — „więźniami sumienia”. Oni sami byli zdania, że są więźniami politycznymi, tamte zaś określenia są reżimowymi eufemizмами upiększającymi stan faktyczny. Sytuację administracji łagrowej komplikowały i pogarszały wydawnictwa pozacenzuralne, tzw. samizdaty, w których jednym z głównych tematów były prześladowania dysydentów. Taką najbardziej rozpowszechnioną i docierającą za granicę publikacją była — zdaniem Applebaum — nieperiodycznie się ukazująca „Kronika Wydarzeń Bieżących”. Jej tematyce poświęciła w omawianym rozdziale sporo miejsca. Zwróciła w nim też uwagę na praktykę zamykania dysydentów w klinikach psychiatrycznych i liczne przypadki zwolnień stamtąd dopiero pod naciskiem opinii światowej.

Część trzecią książki zamykają *Lata osiemdziesiąte i burzenie pomników* (tytuł rozdziału 27., s. 502–512). Polski nieco starszy wiekiem czytelnik znajduje tu usystematyzowane informacje, których część znał już z rozmaitych artykułów prasowych. Teraz m.in. otrzymał dość wyrazisty obraz kształtowania się w łagrach grup etnicznych. Jednym z ważniejszych wątków rozbieżności pomiędzy nimi to spory o to, czyja ojczyzna najwcześniej wyzwoli się spod władzy Moskwy. Nie były to rozważania abstrakcyjne, akademickie. Jurij Andropow, od 1982 r. sekretarz generalny KPZR (nowa, przyjęta w 1962 r. nazwa WKP(b)), prowadził — zaświadczać to uwzględnione w książce źródła — już od pewnego czasu rozmowy z przedstawicielami tych grup (informacja chyba dopiero tu wprowadzona do obiegu naukowego). Efektów nie dały, przypuszczalnie strona rządowa do kompromisu nie dążyła. Dopiero Michaił Gorbaczow, postać dla wielu — podkreślono w *Gulagu* — wtedy zagadkowa, wziął się energicznie za likwidację całego systemu łagrowego. Przywrócono, o czym prasa radziecka obszernie informowała, dobre imię wielu bolszewikom–ofiaram Wielkiej Czystki, w tym Nikołajowi Bucharinowi. Uчени zaczęli teraz publikować przechowywaną w archiwach państwowych ZSRR dokumentację dotyczącą stalinowskiego systemu represyjnego. Czytelnik polski zaś uzyskał możliwość bliższego poznania, dotąd znanej mu jedynie z fragmentarycznych wzmianek, działalności Stowarzyszenia „Memorial”, które powołała do życia grupa młodych historyków radzieckich.

Poprawnie przedstawiono w tym rozdziale finał epoki łagrów, też różnorodne o nim opinie i oceny. Kierunkiem i rezultatem zmian — konstatacja to istotna i zarazem nowatorska — jak podaje Applebaum, był zaskoczony sam Gorbaczow. Jeszcze w orędziu noworocznym 1989 r. powiedział wszak: „... nasz cel (...) humanistyczny, demokratyczny socjalizm, państwo wolności i sprawiedliwości społecznej” (s. 512). Autorska konkluzja w tym miejscu: „Gorbaczow nie rozumiał własnego kraju — rozumiało go natomiast wielu innych”.

Kilka następnych stron książki, zatytułowanych *Epilog. Pamięć* (s. 513–524), to refleksje Autorki o postawach historyków — teraz już rosyjskich, wczorajszych radzieckich — wobec

<sup>12</sup> Kompleks ten sprawił, że np. znany pisarz Aleksandr Fadiejew (1901–1956) stał się alkoholikiem i popełnił samobójstwo.



kompleksu tematycznego łagrów i spraw z nimi sprzężonych. Wspomina się tu również o dużym rozmachu działań rehabilitacyjnych — w ciągu lat 90. zrehabilitowano około 4,5 mln byłych więźniów politycznych, podczas gdy do rozpatrzenia pozostało jeszcze jakieś pół miliona spraw (szacunek państwowej komisji rehabilitacyjnej). W *Epilogu* przeczytać też można opinię, iż znaczna część ideologii Gułagu „przetrwała w mentalności i światopoglądzie współczesnej elity rosyjskiej” (s. 520), przytacza się tu przykłady potwierdzające ten punkt widzenia.

Narracyjną, czyli podstawową, część książki zmyka dziewięć stron zatytułowanych *Aneks. Ilu?* (s. 524–532). Zamieszczono tu trzy niezmiernie istotne zestawienia, częściowo zaczerpnięte z innych publikacji, a częściowo skompilowane przez Autorkę: a) liczba więźniów wg stanu z 1 stycznia lat 1930–1953 r.; b) liczebność mieszkańców „osad specjalnych”, tj. wspomnianych już „przesiedleńców specjalnych” w okresie październik 1945 — 1 stycznia 1949 r. oraz c) oparte na sumarycznych raportach NKWD dane o corocznej liczbie zmarłych w obozach więźniów (bez podziału na politycznych i pozostałych) w latach 1930–1953 i roczne wskaźniki ich śmiertelności, obliczone w stosunku do ogółu przebywających w danym czasie w łagrach (dane zestawione przez Aleksandra Kokurina; nie figuruje w *Indeksie osób*).

O rzetelnej, wręcz imponującej podstawie naukowej omawianej książki świadczy bogata i wszechstronna *Bibliografia* (s. 579–602). M. in. wymieniono w niej 20 ośrodków naukowych ze zbiorami różnorodnych archiwaliów, do których Applebaum sięgnęła — od dwu centralnych archiwów moskiewskich, Biblioteki Kongresu w Waszyngtonie i Instytutu Hoovera w Stanfordzie, po Muzeum Krajoznawcze na Sołowkach i także w Workucie oraz skromne Archiwum Stowarzyszenia „Memorial” w Syktywkarze (stolica republiki Komi) oraz przechowywane w zbiorach Autorki Archiwum Łagpunktu Kiedrowy Szor (wchodził w skład Intłagu w Komi). W wyodrębnionej części tejże Bibliografii wymienione są wywiady przeprowadzone z 15 więźniami bądź pracownikami administracji łagrowej (analizę wartości-wiarygodności materiału ułatwiają podane miejsca i daty tychże wywiadów). W stosunkowo niewielkim zakresie — jak wynika z zestawu bibliograficznego — Autorka uwzględniła drukowane niemieckojęzyczne wspomnienia członków Komunistycznej Partii Niemiec, którzy przed hitlerowskimi represjami schronili się do Związku Radzieckiego, a w latach Wielkiego Terroru stalinowskiego zdołali się stąd wydostać na Zachód, bądź przeżyte śledztwa, więzienia i łagry NKWD później opisali. Applebaum w ogóle nie sięgnęła do ukazujących się od kilkunastu lat w Paryżu *Les Cahiers du CERMTRI* (reprinty dokumentów z dziejów ruchu robotniczego), a mogłaby tam znaleźć niejedną istotną dla tematu informację.

Przydatny dla czytelników rosyjskojęzycznej literatury „łagrowej”, po powieściową włączenie, jest *Słowniczek terminologii łagiernej i języka więziennego* (s. 603–604). Ułatwieniem w rozpoznaniu się w niektórych niuansach polityki łagrowej są mapki terenów, na których czynna była sieć łagrowa. Uwzględniają miejscowości niezaznaczone w oficjalnych kartach i atlasach geograficznych, nawet wydanych już w późnych latach 80. minionego wieku. Nie sporządzono niestety (uchylenie edytorskie) spisu tych mapek. W rozbudowanym Indeksie osób (s. 606–624) Podano — w miarę realnych możliwości — daty krańcowe i najistotniejsze informacje o statusie danej osoby, który sprawił, że wymieniona została w tekście *Gułagu*.

Cennym uzupełnieniem tekstu są liczne przypisy redakcyjne — autorstwo niepodane — najczęściej są to notki biograficzne.

Użyteczny byłby rozbudowany wykaz łagrów, oczywiście bez ich punktów obozowych (tych było mnóstwo), uwzględniający dokonywane przez Gułag — z biegiem czasu — podziały niektórych na dwa i więcej (z podaniem daty, kiedy to nastąpiło). Zachowane w łagrowych archiwaliach wykazy z różnych lat adresów łagrów (sporządzane do użytku służbowego) mogłyby waleńnie ułatwić opracowanie takiego spisu.

Podsumowując te rozważania, wypada uznać, że *Gulag* jest pożyteczną monografią naukową eksponowanego w tytule książki specyficznego wycinka dziejów Związku Radzieckiego. Poniżej jest to również wielostronicowy reportaż dziennikarski na ten temat. Zgodnie z powszechną praktyką tego drugiego gatunku piśmiennictwa Autorka uwzględniła bowiem przede wszystkim opublikowane oraz przechowywane w zbiorach archiwalnych relacje więźniów łagrowych, również spisane przez nią rozmowy z niektórymi. Preferuje zaś przekazy ludzi znanych, nie tyle jednak byłych (następnie więzionych czy straconych) dostojników — takich źródeł jest stosunkowo mało — ile ich żon i dzieci. Applebaum obszernie streszcza znajdujące się w nich informacje. Są to jednak przekazy wybitnie subiektywne, kładą nacisk bardziej na osobiste przeżycia i odczucia niż na powszechną codzienność łagrową. W mniejszym stopniu uwzględnia się tu i tak niezbyt liczne relacje szeregowych łagierników, opisujące ową powszechną popularność obozową. Czytelnik polski może się czuć rozczarowany i z innej przyczyny — nie znajduje informacji o losach wywiezionych do ZSRR AK-owców. Pamiętajmy jednak, iż monografię napisała Amerykanka, dla której — i dla czytelników, jakich brała pod uwagę — nie był to problem szczególnej wagi. Do ogromnej dokumentacji zarządów łagrów, Gulagu i resortu spraw wewnętrznych Autorka sięgała — z konieczności, inne postępowanie było niemożliwe — wybiórczo, zdecydowanie preferowała materiały wyraźnie opisowe. Toteż — poza wspomnianym Aneksem — nader rzadko przytacza dane ilościowe, których zresztą szczegółowo nie analizuje.

Kwerenda autorska źródeł całkowicie pominęła nader ważny i dostarczający informacji element — w innego rodzaju przekazach raczej nieobecny — materiały księgowości. Przede wszystkim istotne są roczne bilanse i obowiązkowe standardowe aneksy do nich. Ten rodzaj dokumentów wymaga od badacza nieprostej umiejętności rozumienia ich języka.

Owe papiery księgowości ujawniają „apolityczne” niejako uwarunkowania krachu systemu łagrowego. Ten zaś doprowadzić musiał — i rzeczywiście doprowadził — do opisanej w książce likwidacji łagrów. Praźródłem tegoż krachu było zasygnalizowane w książce przesuwanie się punktu ciężkości sieci łagrowej — i jego pochodnej: produkcji przemysłowej łagrów — w regiony subpolarne i polarne. Pociągało to za sobą dodatkowe jednorazowe oraz stałe koszty. Ze względu na rozmaite niedogodności związane z warunkami klimatycznymi i odległością od wielkich aglomeracji stawki płacowe ustalone zostały w odległych łagrach na poziomie 150% w odniesieniu do stawek centralnorosyjskich. Dotyczyło to zarówno „umundurowanych” (szeregowi, podoficerowie i oficerowie) zatrudnionych w ochronie i administracji obozów i podobozów — wszyscy oni byli ochotnikami, którzy dobrowolnie wstąpili na służbę w jednostkach NKWD — jak i osób cywilnych pracujących na podstawie umów-kontraktów bezterminowych (pracownicy inżynieryjno-techniczni, biurowi, dozorczy więźniów i robotnicy fizyczni wynagradzani według wykonanej pracy mierzonej na podstawie norm). Ta zatem część kosztów osobowych była o połowę wyższa od centralnorosyjskiej. Pracownikom wszystkich tych kategorii przysługiwał też dodatek za staż pracy „w miejscowościach odległych — potocznie zwany też „północnym” — począwszy od siódmego miesiąca pracy, czyli od drugiego jej półrocza. Wypłacany był comiesięcznie wraz z wynagrodzeniem podstawowym w wysokości 10% stawki płacowej. W kolejnych okresach półrocznych ulegał podwyżce o dalsze 10% teje stawki — do osiągnięcia 100%. Zatem po 5 latach pracy w „miejscowościach odległych” pracownik otrzymywał trzykrotność wynagrodzenia (pensji) centralnorosyjskiego za taką samą pracę.

Coroczny urlop też przysługiwał w podwójnej długości, raz na 3 lata zaś opłacano koszt przejazdu w obie strony z miejsca pracy do miejscowości pobytu urlopowego. Jego wysokość określano według przedstawionego księgowości zakładu pracy biletu w jedną stronę. Konsekwencją wydłużonych urlopów była konieczność zatrudniania odpowiednio liczniejszego per-



sonelu niż w zakładach z normalnymi warunkami pracy, co zatem znów powodowało dodatkowe koszty produkcji. Nowoprzyjętemu do pracy ponadto obowiązkowo opłacano koszt przewozu bagażu z miejsca dotychczasowego zamieszkania do nowego miejsca pracy. Podstawą ustalenia wysokości tej jednorazowej opłaty były kwity opłat. W taki sposób podlegały następnie kompensacie koszty ewentualnego wyjazdu w związku z przejściem na emeryturę bądź — w przypadku pracownika cywilnego — zwolnienia się z pracy po minimum — bodajże — 5 latach.

Poniekąd równolegle zwiększały się koszty utrzymania więźnia na takich terenach. Trudniejsze warunki klimatyczne w połączeniu z praktyką kierowania do okolic odległych więźniów skazanych na dłuższy okres pozbawienia wolności (przy małych wyrokach koszty przewozu były ekonomicznie nieuzasadnione) pociągały za sobą większą liczbę ich zachorowań, zatem dni zwolnienia z pracy, w tym również dni pobytu w obozowym szpitalu. Z biegiem czasu załoga więźniarska tych obozów się starzała, rosło więc grono więźniów uznanych przez komisje lekarskie ze względu na ich kondycję fizyczną za inwalidów, powiększała się też grupa więźniów—starców. Jedni i drudzy wykonywali jedynie lekkie prace wewnątrzobozowe nie pozostające w związku z działalnością produkcyjną, w łagrach zaś musiano ich trzymać do momentu końca orzeczonej wyrokiem kary pozbawienia wolności. Wszystko to — mimo nędznego wyżywienia i jeszcze gorszego odziewania tej kategorii więźniów — pociągało jednak za sobą wzrost wydatków, które — w rachunku ostatecznym — obciążały koszty jednostki produkcji towaru wytwarzanego w łagrach. Toteż system łagrowy — wbrew dość powszechnemu przeświadczeniu — z roku na rok przynosił mniej zysków, potem nawet stawał się coraz bardziej deficytowy. Budżetowi państwowemu natomiast coraz trudniej było pokrywać straty tej gospodarki, zwłaszcza, że zbiegło się to w czasie z wymagającym znacznych nakładów wyścigiem zbrojeń. Tak więc ekonomika łagrowa stawała się — zresztą raczej wbrew intencjom aparatu łagrowego — sprzymierzeńcem tendencji politycznych zmierzających do likwidacji systemu pracy przymusowej.

Wszystko to daje się wyczytać z bezterminowo przechowywanych w archiwach rosyjskich (byłych radzieckich) zespołów dokumentacji podobozów i obozów oraz ogniw resortu spraw wewnętrznych. Walnie ułatwiają rozszyfrowanie tego skomplikowanego mechanizmu przyczyn i skutków niektóre obowiązkowe załączniki do bilansów rocznych<sup>13</sup>. Nic jednak nie wskazuje, chociażby pośrednio, na to, że Autorka książki do tego rodzaju dokumentacji sięgała.

Bezpośredniej analizie bilansów umyka z pola widzenia pewna okoliczność, będąca swoistą konsekwencją II wojny. Po jej zakończeniu wielu zmobilizowanych do Armii Czerwonej robot-

---

<sup>13</sup> Szczególnie istotny dla ustalenia wspomnianych i innych jeszcze wymiernych okoliczności, które systematycznie zwiększały deficytowość systemu obozowego, jest ściśle tajny załącznik (aneks) do łagrowych (wszystkich szczebli) bilansów rocznych — druk „7 — Łag” (nazwa oficjalna). Zawiera uporządkowane wg ich rodzaju (wyżywienie, odzież, mieszkanie, administracja ochrona łagrowa, wydatki sanitarne oraz medyczne itd.) a rozłożone na czynniki pierwsze dane o kosztach utrzymania więźniów. Podana tu jest również liczba więźnio—dni pracy produkcyjnej (tj. wykonywanej przy wytwarzaniu artykułu przemysłowego, np. wydobywaniu węgla w kopalni) i koszt jednego takiego dnia (suma wszystkich wydatków podzielona przez ogólną liczbę tych dni w okresie sprawozdawczym) oraz średnia wysokość wynagrodzenia za dzień pracy w danej gałęzi produkcji, obliczona wg minimalnych stawek pracujących przy produkcji w przedsiębiorstwach łagrowych robotników wolnonajemnych. Porównanie wysokości tych wskaźników z kilku kolejnych lat świadczy o stale rosnącej deficytowości produkcji wykonywanej w łagrach. O bilansach, załącznikach do nich i wynikach gospodarki łagrowej — wiedza osobista piszącego te słowa. Nabył jej jako więzień, następnie bezterminowy zesłaniec w podobozach Dalekiej Północy Europejskiej (był m.in. tam pracownikiem księgowości).

ników, którym za męstwo osobiste nadano stopnie oficerskie, nie chciało wracać na swoje przedwojenne stanowiska pracy, w Armii zaś pozostać nie mogli ze względu na brak odpowiedniego wykształcenia wojskowego. Takich, przynajmniej ich część, kierowano do pracy w administracji łagrowej. Tu zaś, ze względu na ich przeważnie niski stopień wykształcenia ogólnego, z konieczności dodawano im pomocników z kręgu wykształconych więźniów pospolitych. Owa praktyka powiększała, w rachunku ostatecznym, globalną sumę łagrowych wydatków pieniężnych i innych na aparat administracyjny łagrów (pensje i koszty utrzymania — wyżywienie, umundurowane itd. — takich oficerów), równocześnie wpływała na zmniejszenie kręgu więźniów potencjalnie bardziej użytecznych w procesach produkcji (lepiej wykształceni).

Niezależnie od zasygnalizowanych — oraz innych, niedostrzeżonych przez piszącego te słowa — luk i braków jest *Gulag* książką bardzo wartościową. Przynosi sporo różnorodnych informacji szczegółowych, dotąd rozproszonych w wielu przyczynkach i opracowaniach większych, w tym wielu zupełnie świeżej daty.